WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 26 Maja / 7 Czerwca № 45. Rok 1857.

„STARAJ SIĘ O POZYSKANIE potrzebnéj ilości paszy dla twego inwentarza i rozsądnie nią rozporządzaj."

(Dalszy ciąg.)

1) Oczyszczenie łąki zaraz z wiosny, to jest: *a)* Usunięcie wszelkich krzaków, zarośli i tym podobnych obcych przedmiotów, które niepotrzebne zajmując miejsce wzrost trawy tamują. *b)* Rozrzucenie kretowisk. To powinno miéć miejsce dwa razy—na wiosnę i zaraz po sianożęciu; kretowiska w właściwym czasie nierozrzucone obrastają trawą, tworzą pagórki w których gnieżdżą się mrówki i nietylko że powierzchnię łąki zmniejszają, ale nadto utrudzają poniekąd koszenie. Najlepiéj jest rozrzucać je za pomocą grabi, rozpraszając ziemię na około kupy. *c)* Wyniszczenie mrowisk w podobny powyższemu sposób. *d)* Wytępienie szkodliwych zwierząt i roślin. Do pierwszych należą: krety, myszy, mrówki i pędraki; wytępienie zaś ich nie przedstawia żadnéj trudności. Krety łapią się w dobrze znane pułapki lub się topią, jeżeli położenie łąki czyni możliwém zalanie jéj wodą. Gdy środek ten jest niepodobnym do wykonania, należy się uciec do innego, to jest do wyniszczenia kretów, myszy, susłów i t. p. za pomocą dymu. W tym celu stosowny aparat, składający się z rury i z miecha, napełnia się słomą, gałganami, wełnianém igliwiem i t. p., dodaje się trochę siarki i na to wszystko kładzie się warstwa żarzących węgli. Dym wywiązujący się przechodzi za pomocą rury do jamy kreta, myszy lub t. p. i dusi je. Środek ten jest tani, prosty i celowi odpowiadający, tam mianowicie gdzie myszy i kretów jest wiele, gdzie więc stosunkowo i szkody przez nie zrządzone są znaczne. Jakkolwiekbądź jednak kretów zupełnie wytępiać nie należy, albowiem mają one i swoją dobrą stronę: mianowicie też wyniszczają one wiele mniejszych robaków i owadów, które często więcéj niż same krety łąkom szkody zrzadzaią.

Do roślin szkodliwych i niepotrzebnych na łące liczymy te, których bydło wcale nie jé lub tylko niechętnie, albo które z jakichkolwiek przyczyn wpływają na zmniejszenie dobrych przymiotów siana.—Tu należą wszelkie rośliny posiadające łodygi grube, drewniaste, gołe, opatrzone skąpo liśćmi, jako: mchy, sitowie, turzyca, sit, zimowit i t. p. Główniejsze środki do wytępienia tych nieprzyjaciół dobréj łąki są: *a)* Wykopanie lub wyrywanie. Jest to wprawdzie praca trudna i poniekąd kosztowna, ale niewątpliwie najlepiéj i najprędzéj prowadząca do celu, mianowicie gdy chodzi o wytępienie zimowita lub innych głęboko korzeniących się roślin. Wykopywanie przedsiębierze się najlepiéj wtedy, gdy roślina jest w pełni swego rozwinięcia i krążenia soków; wyrywanie zaś najlepiéj jest wykonywać wprzód nim nasiona się rozwinęły, i to o ile możności zaraz po deszczu, gdy ziemia jest miękka i wielkiego oporu nie przedstawia. *b)* Obcinanie kwiatów skuteczne bardzo do wytępienia tych szczególniéj roślin, które głównie rozmnażają się z nasienia. *c)* Bronowanie łąk przyczynia się wielce do wytępienia mchu. Brona do tego celu użyta musi być ciężka i ostremi żelaznemi zębami opatrzona, ażeby dostatecznie głęboko wchodziły i dokładnie mech wyrywały. Dobrze jest także przepleść bronę gałęziami ciernioweml; natenczas skutek jéj jest jeszcze lepszy. W ogólności powiedzieć mo na, iż każdéj wiosny należałoby łąki bronować, jeśli już nie dla wyniszczenia mchu lub t. p., to dla otworzenia przystępu powietrzu i wodzie deszczowéj, przystępu przez stary zarost trawy zupełnie zakrytego. *c)* Osuszenie zbyt mokrych łąk, a więc przecięcie możności gnieżdżenia się roślinom znacznéj ilości wilgoci potrzebującym. *d)* Nawodnienie, które zarazem skrapia t. j. wilgoci i użyźnia. *e)* Nawożenie wapnem, popiołem, marglem, odpadkami od warzelni soli, nacią ziemniaczaną. Wszesne koszenie siana.

2) *Utrzymanie rowów.* Czynność ta jest niesłychanie ważna i ma niezmiernie wielki wpływ na dobry lub zły stan łąki. Gdy rowy są zarośnięte i zamulone, równe rozdzielnie wody na łąkach jest niepodobne, muszą niektóre miejsca zawierać jéj za wiele, a ztąd tworzą się błota bagna, i wyrastają różne, grube, niesmaczne i niepożywne trawy. Zaniedbanie rowów już cechuje złego gospodarza, raz dla tego, że łąka wiele na tém traci, drugi raz z téj przyczyny, że ziemia z odnawiania rowów pochodząca, uważana jest powszechnie za bardzo dobry nawóz. Kopanie rowów najlepiéj jest wykonywać w jesieni, aby na wiosnę woda ze stopniałego śniegu pochodząca znalazła swobodny odpływ i niepotrzebnie łąki nie zalewała. Wyrzuconą ziemię należy zebrać w małe kupki nad brzegiem rowu, a w zimie korzystając z sanny sprowadzić gdzie na jedno miejsce i ułożyć warstwami z wapnem, popiołem, sadzą, marglem i t. p. Po niejakim czasie dobrze jest kupę łopatami przerobić i przemięszać a nawóz będzie doskonały.

3) *Osuszenie.* Ponieważ na mokrych łąkach same tylko grube, błotne i twarde trawy rosną, przeto osuszenie ich jest rzeczą nieodzowną, kto chce z łąki swojéj należytą ciągnąć korzyść. Sposoby osuszenia są rozmaite, stosownie do tego z jakiéj przyczyny zbytek wilgoci pochodzi. Jeżeli łąka zalewana jest wodą przychodzącą z zewnątrz, w takim razie należy na granicy wykopać duży rów z dostatecznym spadkiem i chwytać weń niejako wszystką wodę, lub też środkiem łąki wyrznąć głęboki kanał i tamtędy wodę przeprowadzić, tak jednak, aby ta nie wylewała się na boki. Czasami z głównego środkowego kanału wypada dać mniejsze na boki; zresztą urządzenie tego nie da się ani opisać, ani w pewne stałe ułożyć formy, zależy bowiem głównie od miejscowości. Drugim powodem mokrości łąki może być ukryte źródło, które wciąż wodę sączy i rowami osuszyć się nie da. W takim razie należy znaleść początek źródła, wykopać kanał kryty i spuścić nim wodę według spadku, bądź to jakiego niżéj położonego rowu, bądź to stawu, rzeki, jeziora lub t. p. Gdy kilka źródeł łąkę zalewa, należy je wszystkie wykryć, a działanie ich w podobny powyższemu sposób zniweczyć. Kryte rowy najlepiéj jest wyłożyć rurkami drenowemi, lub gdy to jest niemożliwém do wykonania—kamieniami.

Bywają wypadki, że oba powyższe sposoby okazują się niepraktycznemi lub zbyt kosztownemi do wykonania, w takim razie uciec się należy do trzeciego t. j. nawiezienie łąki piaskiem. Błotnista łąka, pokryta tym ostatnim na grubość jednego cala, zyskuje niesłychanie na swojéj wartości, albowiem rośliny błotne, kwaśne i t. p. ustępują, a na ich miejsce puszczają się delikatne i pożywne trawy. Nawiezienie piaskiem najlepiéj jest wykonywać w zimie, gdy mróz powierzchnię łąki ściśnie i wjazd wozom lub saniom ułatwi.

4) *Równanie łąk.* Mniejsze lub większe nierówności na łące znajdować się mogące, czy to kępy, czy też pagóreczki, nietylko że utrudniają koszenie, grabienie i zwózkę siana, ale nadto wpływają znakomicie na zmniejszenia plonu. Różnica jest tu większa niżby się komu na pozór zdawać mogło, albowiem kępki i

wynioślejsze kawałki zazwyczaj rzadszą pokrywają się trawą, a dołki i zaklęsłości wiecznie są wilgotne, podobnież więc nie wiele są lepiéj zarośnięte. Na wyrównanie łąki nie ma innego sposobu jak zedrzéć darń tu i owd ie, rozrzucić ziemię równo na około, przepełniać nią doły, darń na wierzchu położyć (1) i mocno ją przybić.

5) *Odmłodnienie.* Im zarost trawy jest starszy, tém łąka mniejszy plon wydaje, ponieważ wierzchnia warstwa jest już przez długi wpływ czasu wyczerpana, mianowicie też, gdy nawóz nigdy na łące nie postał. W skutku zastarzenia się darni dobre i pożyteczne rośliny giną coraz bardziéj, a ich miejsce zajmują podlejsze trawy i chwasty; w takim więc razie potrzeba się starać o odnowienie, odmłodnienie czyli przyprowadzenie łąki do poprzedniéj świeżości i wydajności. Utworzenie nowéj darni uskutecznić można dwoma sposobami, t. j. albo przez nawiezienie ziemią, albo też przez zdarcie dawnego zarostu. W pierwszym razie nieodwołaną koniecznością jest osuszyć poprzednio miejsca wilgotne. Ilość mającéj się nawieść ziemi zależy od tego, czy chcemy zatrzymać dotychczasowy zarost, tylko go odświeżyć i polepszyć, czy też mamy zamiar całą powierzchnię zupełnie na nowo obsiać. W pierwszym razie nawiezienie ziemią na 2 cale grubo wystarcza doskonale, ponieważ tym sposobem nikczemne rośliny i chwasty zostają we wzroście przytłumione, a nowe dobrych gatunków trawy, korzystając ze świeżéj warstwy, bujnie puszczają korzenie. Gdy jednakże zarost dawnéj darni jest tak nędzny, iż konieczną jest rzeczą w zupełności go odnowić, w takim razie, przykryć go należy warstwą ziemi, przynajmniéj na 4 lub 5 cali grubą. Ziemia wywozi się na jesieni, rozrzuca się w małe kupki, w zimie rozsypuje równo na wszystkie strony, a na wiosnę zasiewa się wyką z owsem lub jęczmieniem. Po zawleczeniu takiéj mieszanki, zasiewają się różne trawy warunkom łąki ściśle odpowiadające i przykrywają broną z gałęzi cierniowych. Nakoniec przechodzi się walcem dla wciśnienia nasienia i zrównania powierzchni. Na morg 300 prętowy użyć należy mniéj więcéj około 40-stu funtów nasienia traw i 13 funtów, ziół różnych. W każdym razie trzymać się należy téj zasady, aby raczéj siać za gęsto niż za rzadko. Najstosowniejszą porą do siewu traw jest miesiąc Maj: potrzeba tylko wybrać dzień pogodny, a głównie nie wietrzny, dla zupełnie równego rozdzielenia nasion. Mięszankę wyki i owsa lub jęczmienia należy ściąć na zielono. Po odnowieniu łąki, jeżeli okoliczności pozwalają, dobrze jest ją nawodnić; w pewnym razie należy koniecznie po upływie lat 4ch lub 5ciu silnie ją ugnoić. W każdym razie pamiętać należy, iż każda łąka odnowiona przedstawia powierzchnię dosyć miękką i dla tego w pierwszym i w drugim roku pilnie strzedz należy aby w czasie wilgotnym inwentarz po niéj nie chodził.

Drugim sposobem odmłodnienia łąki, jak powiedzieliśmy wyżéj, jest zdarcie jéj powierzchni. To może podobnież dwoma sposobami być uskutecznione, t. j. albo stara darń po zdarciu na nowo się zakłada, albo też zupełnie się odejmuje i łąka całkowicie się obsiewa. Pierwszy wypadek wtedy ma miejsce, kiedy łąka posiada jeszcze dość znaczną ilość dobrych traw, obok głęboko korzeniących szkodliwych chwastów, kiedy powierzchnia jéj jest nierówna i stosunkowo słaby plon wydaje. W takim razie przekonawszy się, że spodnia warstwa jest nie zła, że łąka nie jest mokra, lub z łatwością da się osuszyć, należy darń z wierzchu zdjąć, ziemię głęboko skopać, nawieźć wapnem, kompostami, marglem i t. p. napowrót darnią przyłożyć i nakoniec wszystko mocno przybić i uwałkować. Zdzieranie darni i spulchnianie ziemi najlepiéj odbyć w jesieni, wałkowanie zaś do wiosny zostawić. Całkowite zdjęcie darni i utworzenie za pomocą zasiewu nowego zupełnie zarostu, może mieć miejsce w razie kiedy łąka pokryta jest złemi i niepożywnemi gatunkami traw, a często nawet szkodliwemi lub gdy zarośnięta jest mchem, sitowiem i t. p. Przedewszystkiém należy łąkę osuszyć, następnie w porze jesiennéj głęboko zorać, na wiosnę zabronować i przez dwa lata z rzędu uprawiać ziemniaki lub rzepy; na drugi rok jednakże dobrze jest nieco ugnoić. W trzecim roku sieje się na wiosnę owies, a po zawleczeniu, trawy i zioła; nakoniec wszystko się walcem tłoczy i równa. Owies skosić należy na zielono, jak tylko kitki zaczną się tworzyć.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(1) Niech mi wolno będzie powiedzieć, że sposób powyższy uważam za zupełnie niepraktyczny, nietylko u nas, ale nawet w Niemczech; bo zastanowić się tylko coby kosztowało samo zdarcie darni, choćby nawet tylko z kilku morgów? a cóż dopiero mówić o kilkudziesieciu i więcéj. Już to Niemcy mają to do siebie, że z powodu nadzwyczaj wielkiego zamiłowania porządku, czystości, symetryi i pięknych form, robią czasami głupstwa i narażają się na wielkie, często nieproporcyonalne wydatki. Zresztą, są oni prawda wyrachowani i umieją robić nakłady, ale niekiedy wrodzony im porządek bierze górę nad procentem, chociaz ten...... podobnież im jest wrodzony. Francuz, jak się teraz naocznie przekonywam, mniéj dba o piękność powierzchowną (mówię w gospodarstwie) a więcéj liczy, czy wyłożony kapitał da mu stosowny procent. Aby się o tém przekonać, dość jest porównać fermy pod Paryżem, urządzone wzorowo, ale bez żadnego gustu, nawet prawdę powiedziawszy niemiłe i nie sympatyczne, z podobnemi fermami, pod Berlinem naprzykład. Pierwsze otoczone murami, pokryte odrapanemi domkami o piętrze, mają minę cmentarzów, gdy tymczasem drugie przedstawiają zadziwiające gustem i czystością ogrody.

Szczere poradzenie.

Korrespondencye z całego niemal naszego Królestwa w niniejszem piśmie zamieszczane, użalają się na brak i niedostatek rąk, do prac rolniczych tak niezbędnie potrzebnych, i w rzeczy saméj, nie wiém która okolica mogłaby się poszczycić, że onych ma dostatek, a pewno żaden z czynnych gospodarzy, że ich ma za nadto, bowiem gospodarstwo, jeżeli go podnosić chcemy, tysiączne, a nigdy nieskończone, nastręcza do wykończenia melioracye, których bez pomocy rąk ludzkich dokonać nie można. W takiém samém położeniu jak wszyscy, jestem i ja i od wielu lat; chociaż pisma publiczne tego nie głosiły, doświadczałem i następnym sposobem zaradzić usiłowałem.

Ogólny system, jaki u nas w kraju przyjęty od dawna, mianowicie w gospodarstwach trzech-polowych jest, iżby jak najwięcéj i jak najprędzéj zasiać, tak ozime jak jare zboże.

To właśnie jest może główną przyczyną, że mamy w jednym czasie nawał roboty, na teraz i w przyszłości do sprzętu, a w rezultacie niezadawalniający plon.

Jeszcze może gorzéj ci wychodzą, którzy przyjęli system całe obszary, aż do jednéj skiby, obsiewać, utrzymując, że ziemia na to dla człowieka przeznaczona, żeby go żywiła spoczynku więc nie potrzebuje.

Administrując dość obszerny majątek, a następnie on dzierżawiąc, gdzie wysiewano więcéj 500 korcy oziminy i w proporcyi tejże jeszcze więcéj jarzyny, zredukowałem one więcéj jak do połowy, a odłogi nieodpowiednie, zostawiałem ugorami, obsiewając lepsze różnemi pastewnemi trawy; przyszedłem do tego stanu, że zastawszy w tym samym majątku 400 kilkadziesiąt sztuk owiec, 30 kilka krów i 8 koni, nad możność gruntowych zbiorów wyżywić się mogących, wychodząc z niego po kilkonastoletnim tamże pobycie, posiadałem owiec sztuk 4.500, krów i wszelkiéj rogacizny, więcej 100 a koni roboczych i stadniny 40.

Dziś w posiadanym majątku, w którym rok dziesiąty zamieszkuję, poprzednik mój, w 3ch-polowém gospodarstwie wysiewał około 200 korcy oziminy i w téj proporcyi jarego zboża więcéj, utrzymywał owiec do 400 sztuk, rogatego inwentarza do 50 i koni 6. Ja zredukowałem wysiew do połowy, utrzymuję obecnie 2000 sztuk owiec, więcéj 100 sztuk rogatego bydła i więcéj 40 koni, które gdyby nie nadzwyczaj przysuchy rok, a zląd w połowie sianożęcia doznając, byłbym gruntową paszą ten inwentarz wyżywił, a z téj przyczyny dokupić musiałem.

Tym sposobem idąc, mam dla inwentarzy dostateczne, letnie z ugorów, na sztuczne przerobienie pastwiska, a z drugich zbieram paszę na zimową karmę; nie da mi się tak czuć ten niedostatek rąk jak może gdzieindziéj. Inwentarz mam w pożądanym stanie, a siejąc na pewnych, w siły zamożnych gruntach, każdemu życzę mieć podobne plony i nigdy nie mam nawału roboty w zasiewie i sprzęcie; bowiem nie wielkie każdego rodzaju roślin mając oddziały, w płodozmianie 10 pól po 50 mórg 300 prętowych podzielone, małą siłą jedne po drugich zbierać nadążę.

Przyczyna druga: Rąk nam ubyło, bo ileż to niemal tysięcy włók lasów w naszym kraju skolonizowano, które włościanie pańszczyzniani obsiedli, ileż majątków oczynszowano, z których pomoc nam upadła! Pozostali po większéj części niezamożni, zazdroszcząc tamtym, są zniechęceni, tém więcéj, że chociaż nie wogóle, to po większéj części płacimy im cenę dnia wedle dawnych inwentarzy, lub z mało znaczącém podwyższeniem.

Mnie zdaje się i trzymam się zasady: zapłacić przyzwoicie, a dopomnieć się i kontrollować najemnika robotę. Jeden chętny, za 3ch i więcéj niechętnych zrobi; po 10 kopiejek 3em płacić, to jeden człowiek za 30 kopiejek to samo dokona, a tym sposobem zachęciemy lud do pracy i my przez doświadczenie w kontrollowaniu onych nabędziemy praktyki, że z czasem dzienną robotę i za nią płacę na wydziałowe zamienić będziemy mogli i każdą robotę w gospodarstwie łatwo ocenim na ogółową płacę, gdy będziem mieć przekonanie że oną tyle rąk dokonać powinno.

Kto prowadzi fabryki, melioruje dobra, używa różnych rzemieślników np. grabarzy, ten wié ile to jeden taki za dzień ogółowo ugodzony zrobić i zarobić potrafi, co pańszczyznianych, lub za lichą płacę najemnika 6ciu i 10 ludzi by nie wykonało.

Tym sposobem uważam, że tą samą ludnością, za podwyższeniem płacy, przybędzie nam rąk, bo każdą robotę dokonamy mniejszą siłą, a tyle nam to kosztu wyniesie co za lichą płacę.

Tę prostą moją szczerą poradę, nie czynię dla jakiéj mojéj chluby, lecz że tak całe życie postępowałem i dotąd w niém trwam i dobrze na niéj wychodzę; jedynie dobrą chęcią dla współ-ziomków powodowany, o artykułu tego zamieszczenie w Korrespondencie Szanownego Redaktora tegoż, jeżeli za stosowne uzna, proszę.

Nie wyliczyłem tu cyfrowo ile i jaki dochód przynosi (szczególnie w obecnym czasie) inwentarz, a jakie rezultata z niego pozostają mi w gruncie, bo o tém każdy z właścicieli przekonany.

Wszystko co ziemi dane, sowicie ona powróci, dla tego słusznie nazwana (żywicielką) matką; lecz jakże ona ma rodzić, jeżeli wszelkie zasoby jéj odebrane!

W Rożniszewie, w Radomskiém, dnia 30 Kwietnia 1857 roku.

J. W.

O piecach do wypalania wapna.

W roku bieżącym Korrespondent dotknął parę razy kwestyi wypalania wapna, wcale nieobojętnéj tak dla wieśniaków mogących je produkować, jako i dla mieszkańców miast, ile konsumentów głównych tego produktu. Najprzód w nrze 6tym p. B. Alexandrowicz wymienił nam trzy miejsca w Królestwie, w których *jedynie* zaprowadzane są dotąd piece rumfordzkie do wypalania wapna, uważane przez p. Alexandrowicza za najlepsze do tego użytku. Pragnąc trafić do jakiego ulepszenia na téj drodze, już miałem za pośrednictwem Korrespondenta prosić p. Alexandrowicza o cokolwiek kategoryczne objaśnienie i okazanie źródła, z którego możnaby zaczerpnąć dokładniejszą informacyę, gdy nr. 10 tegoż Korrespondenta przyniósł w tym względzie nową wiadomość, mianowicie: o przywilejowanych piecach p. Bolmana, wypalających cegłę, wapno etc. Mimo przyciężkie warunki, w nadziei iż wynalazca zmodyfikować je zechce, lub ważność wynalazku wynagrodzi takowe, zawiesiwszy wykonanie pierwszéj myśli wezwania rady przez Korrespondenta, skommunikowałem się z p. Bollmanem drogą poczty. Uprzejmy wynalazca, nietylko nie dał mi długo czekać na odpowiedź, lecz prócz listownéj, przysłał mi swe dziełko, opisujące sposób urządzenia i użycia jego pieców pod tytułem: »Руководство къ изученію устройства и употребленія привилигированныхъ безпрерывно дѣйствующихъ обжигательныхъ печей, съ устройствомъ надъ ними сушилень С. Петербургъ. 1854.« Metoda pana Bollmana, nieskomplikowana i łatwo zrozumiała dla mniéj nawet z techniką obznajmionych, wydała mi się jednak zbyt mało przedstawiającą ułatwienia w miarę nakładowego kapitału. Dla założenia np. pieca małego (nie najmniejszego jednak) potrzeba według listu p. Bollmann:

Cegły pięknéj czerwonéj	12,000	sztuk
— średniéj dobroci	8,000	—
— złéj i zupełnie ladajakiéj	20,000	—

Wapna 1/4 sążnia, piasku i gliny ilość stosowną. Do konstrukcyi jego naznacza p. Bollmann tygodni pięć, przez które pracować powinni: dobry murmajster 1, mularzy 6, pomocników chociażby z kobiet i chłopców 7. Jednocześnie znowu cieśle powinni przygotować dach. Za prawo zaś zbudowania i użytkowania ze wspomnionego pieca, żąda p. Bollmann rs. 200. Udziela je wprawdzie i za 100 rs., lecz z przyciężkim warunkiem, by żaden produkt wypalony w patentowanym piecu nie był w żadnéj części sprzedany lecz zużyty przez samego właściciela pieca. W znacznych nawet majątkach warunek ten nie byłby łatwym, a w małych jest niewykonalny, bo podobnaż zaręczyć, iż się co rok tyle materyału budowniczego spotrzebuje lub zostawiać piec nieczynnym? Liczyć więc trzeba, iż się płaci rs. 200 prócz kosztu założenia pieca; ułatwieniem zaś jedyném, jak mi się zdaje, w processie wypalania, jest to, iż gdy w jednym oddziale pieca wapno się wypala, kamień wapienny lub cegła surówka, przygotowane w następnym oddziale, wygrzewają się tymczasem kosztem tegoż cieplika, który wywarłszy swe działanie na materyał zawarty w pierwszym oddziale, nie ulata z dymem przez otwory, lecz przeprowadzony jest do oddziału drugiego. Sądząc, iż za lekko może oceniam to ulepszenie, wstrzymywałem się z decyzyą i odpowiedzią panu Bollman, do czasu w którymbym mógł zasięgnąć rady od kogoś znającego przedmiot specyalnie, gdy oto w nrze 38 Korrespondenta spotykam artykuł p. Telesfora Szpadkowskiego, w którym ten ostatni, dowodząc tożsamość pieców p. Bollmann z piecami wynalezionemi przed 8iu laty w Londynie, upewnia nas, iż stawiając piece nie według instrukcyi p. Bollmanna, lecz według sposobu przemysłowców londyńskich, będziemy mieć takież same piece, otrzymamy też same rezultaty, nie będąc obowiązani płacić nikomo za prawo zbudowania takowych. Ocenienie zaś samych pieców pomija tą razą pan Szpadkowski. Lecz i we wzmiance p. Alexandrowicza, w nrze 6tym, o piecach rumfordzkich, widzę bardzo podobny system ich konstrukcyi. Chcąc zatém znaleźć prawdę na téj drodze, udaję się z prośbą najprzód do pp. Alexandrowicza i Szpadkowskiego, a następnie i do innych łaskawych posiadaczy ulepszonych pieców do wypalania wapna, by raczyli rozstrzygnąć w Korrespondencie tę kwestyę, którym mianowicie z trzech rodzajów pieców (rumfordzkich, londyńskich lub Bollmamana) pierwszeństwo oddać należy i dla czego— opierając się ile być może na doświadczeniach; prosi o to

Wołynianin.

P. S. Pan Bollmann wzmiankuje nadto w liście, iż zrobiwszy wiele ulepszeń po wydaniu swego dziełka, przygotowuje teraz do druku nowe i to po polsku.

.... r......i.

Wiadomość do sztucznych nawozów.

Dowiadujemy się tu drogą prywatnéj korrespondencyi o wznoszącéj się na Zakroczymskim w Warszawie fabryce nawozów sztucznych, metody pana Stanisława Chodźki, professora chemii i fizyki przy Uniwersytecie w Fribourgu, w Szwajcaryi; od wielu lat w Paryżu, w lasku Bulońskim, wyrabiają z odchodów ludzkich nawóz w proszku zwany pudrettą. Wiele tam niedogodności i niedostateczności; aby jedną partyę nawozu wyfabrykować zużywają trzy lata czasu; prócz tego wszystkie cześci płynne, po ustaniu się massy, spuszczają do Sekwanny. Niedogodność tę czuł rząd Francuski i wyrzucał rocznie po 40,000 franków na próby i doświadczenia, aby odkryć coś lepszego i udoskonalić fabrykę. Nie znano dotąd taniego środka, któryby stale potrafił powiązać amoniak, kwas siarkowy jest za drogi. Gips tylko w stanie płynnym zamienia swój siarczan wapna na węglan, lecz wraca się nazad w swe pierwotne związki t. j. siarczan wapna, skoro tylko ciało uschnie, przyczém amoniak się ulatnia. Pan Chodźko potrafił wynaleść środek zaradzający wszystkiemu temu złemu, bez powiększenia kosztów. W metodzie jego, wszystkie odchody stałe i płynne, błoto uliczne i inne nieczystości, są zużyte na nawóz, który w kształcie proszku, zatém łatwy do transportu, sprzedawać się będzie.

Podług ścisłych obrachunków, aby wyfabrykować tego nawozu 1 milion kilogramów w 2 miesiącach, potrzeba budynku drewnianego, długości 20 metrów, szerokości 16, a wysokości 15 metrów, którego budowla, przy wysokich cenach za granicą, kosztuje 12,000 franków, a który może służyć przez długi szereg lat.

Koszta fabrykacyi 1 miliona kilogramów nawozu wynoszą:

Dostawienie chrustu (gałązek) i ułożenie w warstwach na półkach	100 franków	
Wydatki na materyały chemiczne	4500	—
Dwóch robotników przez 2 miesiące	3000	—
Dyrektor fabryki przez 2 miesiące	600	—
Wydatki nieprzewidziane	400	—
% od kapitału nakładowego na budowle	100	—
Razem	12000 franków.	

Oto są wydatki 2-miesięcznéj fabrykacyi, wynagrodzone 1 milionem kilogramów nawozu.

Wartość nawozu pana Chodźki stoi w następnym stosunku do innych nawozów sztucznych:

Nawóz zwyczajny ma w sobie	0.5 do 1%	azotu
Guano peruwiańskie w pokładach ma 6%, w handlu	2 — 3	»
Proszek z kości	2 — 3	»
Pudretta bulońska	1 — 2	»
Nawóz pana Chodźki	6 — 7	»

Zatém 1 kilogram nawozu pana Chodźki równa się: 6 kilogramom nawozu zwyczajnego

— 2 » guana peruwiańskiego

— 2 » proszku z kości

— 3 » pudretty bulońskiéj.

Pudretty bulońskiéj 1 metr kubiczny, to jest 800 kilogramów, sprzedają po 40 franków; ewentualnie więc taka ilość nawozu p. Chodźki wartaby była 120 franków; tymczasem taką ilość nawozu p. Chodźki nie będzie przechodziła ceny 20 franków. Jest to dobrodziejstwo dla nas wozi-gnojków nie lada!

Poruczoném było p. Przystańskiemu zawarcie umowy z panem Chodźką, zawarł ją listownie. Pan Chodźko dał swój sekret i potrzebne instrukcye, zaś pan Przystański zobowiązał się naszemu uczonemu rodakowi, zaraz przy rozpoczęciu fabryki wypłacić 6,000 franków, nadto rocznie 6,000 i 6% od czystego dochodu; przytém służy prawo panu Chodźce dać z swego ramienia Dyrektora fabryki.

Podchlebiać nam będzie bardzo fabryka nawozów, bo będzie świadczyć, że i my ich ważność ocenić umiemy; a razem ceniąc zachody, trudności i zobowiązania fabryki, będziem się starali wywiązać ciągłym zakupem fabrykacyi.

Wynalazek pana Chodźki popchnąć może chcącego rolnika o wiele lat naprzód. *S.*

Odpowiedź

Redaktorowi Gwiazdki na uwagi jego o zbytecznym urodzaju w Nrze 111 Gazety Warszawskiéj zamieszczone.

Wiadomo jest, że cena zboża w Królestwie głównie zależy od zapotrzebowania zagranicznego, ztąd wniosek, że obfity urodzaj u nas, niekoniecznie pociąga za sobą niską cenę zboża i stagnacyą w handlu. O tém wiedząc obywatele ziemscy, nie mają potrzeby *zewsząd wznosić skarg na zbyteczny urodzaj* i nie wznoszą też ich. Że zaś daje się słyszeć ubolewających nad brakiem kupców na zboże i produkta fabrykacyi, to rzecz bardzo naturalna, bo wyjąwszy bardzo zamożne gospodarstwa, będące w stanie bieżące wydatki opędzać z zapasów, jest jeszcze ogromna większość średnich, drobnych właścicieli, dzierżawców, wieśniaków, kolonistów i t. d. którzy zapasów nie mają, a którzyby również nie życzyli sobie *léźć w szpony lichwiarzom*, jak owi *ubodzy rzemieślnicy i obarczeni familiją urzędnicy*.

Szanowny Redaktor Gwiazdki nie raczył zwrócić uwagi, że wszystko co stanowi rubrykę wydatków gospodarskich od lat kilkunastu wzrasta, i bynajmniéj zastosować się do obecnych obniżonych cen zboża nie spieszy; wymienią się niektóre: podatki skarbowe podwyższone, cena żelaza zdublowana, płaca najemników i służących podwyższona i t. d. i t. d.; a natomiast zauważał, że obecnie właściciele będą musieli się kontentować niższym jak 20% od swych dóbr procentem, do którego to obrachunku nie wiem jaką drogą doszedł. Bo wartości normalnéj dobr nie ma, a ta zależy od stosunku kupujących do sprzedających, i od ceny zboża, drzewa, wreszcie od gleby ziemi i t. p. Można obrachować dochód netto, brutto, ale nie procent; gospodarstwo rolne, to nie fabryka, to nie zakład przemysłowo-handlowy. Obecnie cena dóbr spadła nieco, a utrzymuje się jedynie z powodu napływu kupujących z Poznańskiego. — Żałujemy bardzo, że pan — *ab* — zaprzestał swych peryodycznych sprawozdań w Korrespondencie. Trafne jego spostrzeżenia byłyby najlepszą odpowiedzią szanownemu autorowi Gwiazdki, któren jako nierolnik, nie wie np. i o tém, że przy niskich cenach zboża i obfitości urodzaju, najemnik na wsi jest trudniejszy i droższy.

14 Maja 1857 roku. *Ł. z Cz.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 2394, przenicy czetw. 2008, jęczmienia czetwierti 931, owsa czetwierti 2736, grochu czetw. 305, gryki czetwierti 249, kaszy jęczmiennéj czetwierti 285, mąki żytniéj razowéj czetw. — mąki pszennéj pytlowéj czetwierti — kartofli czetwierti 1113, siana pudów 14462, słomy pudów 7275.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od dnia 31 Maja do 6 Czerwca 1857 roku.

	od rsr.	kop.	do rsr.k.		od rsr.	kop.	do rsr.k.
Żyta czetwiert	4	88½		Słomy pud . .	—	26	
Pszenicy ditto	10	21		Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu polnego	—	—		» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	—	—		Siana pud . .	—	40	
» fasoli . .	—	—		Drzewa sos. sąż.	7	50	
Gryki	3	68		Wół dobry . .	53	53	
Jęczmienia . . .	4	18		» średni . .	40	23	
Owsa	4	6		» lichy	29	48	
Mąki psz. prze. p.	2	20		Ciele	3	87	
ordyn. pud	1	26½		Baran	—	—	
żytniéj pytlowéj	—	73½		Wieprz dobry	23	20	
żytniéj razowéj	—	—		» średni	16	60	
gryczanéj pud	1	12½		» lichy	10	43	
Kaszy jaglanéj cz.	7	99		Masła pud . .	7	—	
» grycz. zw.	7	71		Słoniny » . . .	5	20	
» drobnéj	18	70		Kartofli czetw.	1	96	
» jęcz. perło.	12	79		Okowity wiadro	2	63½	
» » ordyn.	6	39		Szumówki »	1	58	
Słomy fura . .	—	—					

Sprowadzono w dniu 5 Czerwca r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 1055; z różnych miejsc Królestwa 69; ogółem wołów sztuk 1123; wieprzy 541, cieląt 1343, baranów —; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 739, na prowincyę wołów sztuk 338, wieprzy 450; na liweruneк wołów 46. Remanent —.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 5 Czerwca 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	82¼
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	107
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	104
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	83
» Listy Zastawne nowe	93	92¾
» Obligacye 500-złotowe	—	86¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	94¾
» B. 200 »	—	22½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. W Warszawie dnia 26 Maja (7 Czerwca) 1857 roku. — Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.